

ISSN 1427-8480

Nr 49 Rok XIV wrzesień 2011 Olsztyn

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



**Daniele –
podsumowanie sezonu**

str. **8**

**KŁ „Leśnik” Stare Jabłonki
mistrzem Polski**

str. **12-13**

Balans broni

str. **14-15**

Kynologiczne wieści

str. **17**

Zarządy Okręgowe PZŁ:



Elbląg



Olsztyn



Suwałki



Białystok



Łomża

KRAJINA ŁOWIECKA

PÓŁNOCNO-WSCHODNIA
MONOGRAFIA

PÓŁNOCNO-WSCHODNIA KRAJINA ŁOWIECKA



ISSN: 978-83-9-104664-5



Do nabycia w biurze ZO PZŁ w Olsztynie w cenie 140 zł

Katedra Hodowli Zwierząt Futerkowych i Łowiectwa UWM w Olsztynie

Upzejmie prosi Koła Łowieckie o dostarczenie, za pośrednictwem ZO PZŁ w Olsztynie całych tuszek jenotów z futrem (50szt. do dn. 31.III.2012r.) pozyskanych przez myśliwych z broni śrutowej. Będą one stanowić materiał badawczy do realizowanego przez naszą katedrę ogólnopolskiego grantu, finansowanego przez Komitet Badań Naukowych.

Wszelkich informacji dotyczących odbioru materiału i rozliczeń udziela w biurze ZO w Olsztynie Kol. Marek Werpachowski tel. 89 535 15 56; kom. 666 898 080



Powakacyjne przemyslenia

Letni sezon wakacyjny i urlopowy jest już za nami. Większość z nas wykorzystaliśmy go, podróżując po kraju lub wybierając kurorty zagraniczne oferujące wypoczynek po przystępnych cenach. Inni wypoczywali w swoich daczach, odwiedzali krewnych i znajomych, żeglowali po mazurskich jeziorach itp. Form wypoczynku biernego i aktywnego jest wiele. Niektórzy spędzali czas na łowach na koziołka, a miłośnicy polowań na pióro sposobili się do otwarcia sezonu na kaczki. Co byśmy nie powiedzieli o formach spędzania wolnego czasu, zawsze jest to okres, kiedy spotykamy się z wieloma osobami z nowego środowiska. Ludzie ci reprezentują różne kręgi kulturowe, odmienne poglądy polityczne, społeczne, religijne, swoisty stosunek do otaczającego nas świata i spojrzenie na przyrodę. I właśnie nad tym ostatnim stwierdzeniem chciałbym się chwilę zatrzymać.

Aktualnie, w prasie i mediach tym problemom poświęca się wiele miejsca. Nie zawsze kompetentnie, sprawiedliwie i rzeczowo. Do publikatorów dostają się informacje niesprawdzone, pomówienia, bardzo często sprawy marginalne o charakterze lokalnym, a rozdmuchane na skalę ogólnokrajową. Dezawuowane są opinie naukowe, badania, a liczą się głosy populistyczne wyrażane opinie w rzekomym interesie społecznym. Wstrzymywane są budowy dróg, obwodnic niejednokrotnie przez niewielką grupę protestujących „ekologów”, czy pojedyncze osoby. Za wypadki na drogach spowodowane przez zwierzyńnię, problemy z nią związane w miastach, szkody wyrządzane przez zwierzyńnię na polach, innym razem za nadmierny ich odstrzał itp., wini się bardzo często myśliwych. Urządza się nagonkę prasowo-medialną bez możliwości ustosunkowania się do zarzutów. Jednym słowem znalazł się „chłopak do bicia”. Nie jesteśmy i my bez winy, bowiem często sami dostarczamy społeczeństwu przykładów niewłaściwego zachowania się, braku kultury. Jednostkowe postawy urastają do rangi problemu, a przecież w każdym stowarzyszeniu liczącym ponad sto tysięcy osób znajdują się ludzie niegodni, którzy psują wizerunek pozostałej grupy. Na różnego rodzaju portalach, w tym łowieckich, wypisywane są niestworzone rzeczy, graniczące z głupotą, brakiem odpowiedzialności, etyki, poczuciem więzi i solidarności z organizacją, którą przecież reprezentujemy. Język tych wypowiedzi jest ordynarny, przechwalanie się prymitywne, a zdjęcia mało stosowne. Tworzymy mity nie mające pokrycia w rzeczywistości. Często atakowani jesteśmy za sposoby uśmiercania zwierzyńni, zaspokajanie swoich zachcianek w czasach, kiedy nie ma takiej potrzeby i kiedy polowanie powinno być wręcz zabronione. Sam spotykam się z taką argumentacją, wręcz agresją i napastliwością interlokutorów. Osoby te bardzo często nie przyjmują innych argumentów i dyskusja z takimi ortodoksyjnymi postawami jest trudna. Niemniej jednak dyskutować powinniśmy w sposób merytoryczny, opierając się na wiedzy, badaniach naukowych, wyjaśniając, czym się zajmujemy i jak staramy się zachować równowagę w przyrodzie, uczestnicząc w czynnym jej ratowaniu, ochronie, kultywując tradycje, kulturę wielowiekowych pokoleń naszych przodków.

Do zmiany postaw powinniśmy przekonywać swoich przeciwników nie na zasadzie zajmowanej pozycji i siły, a siły argumentów, do czego zachęcam podczas przygodnych spotkań, wywiązujących się dyskusji, spotkań klubowych, a nawet w rodzinnym gronie, w którym nie wszyscy podzielają naszą pasję.

Osobiście, liczę na młode pokolenie, które powinniśmy pozyskiwać poprzez mądrą edukację, współpracę i partnerstwo w walce o zachowanie bogactwa polskiej przyrody i równowagi w niej.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik
Mazurskiej Okręgowej
Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ
w Olsztynie
ul. Leśna 8
10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika
dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony
Środowiska i Gospodarki
Wodnej w Olsztynie



REDAKCJA:
Redaktor naczelny
Zbigniew Korejwo
Sekretarz redakcji
Mariusz Jakubowski

RADA PROGRAMOWA:
Jarosław Groszyk
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski

PRZYGOTOWANIE:
INTER PRIM Sp. z o.o.
ul. Św. Wojciecha 2/23
10-038 Olsztyn

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE:
Robert Marek Konieczka

Redakcja zastrzega sobie prawo
skróćów, poprawek i uzupełnień
w przypadku wykorzystania
w druku nadesłanego materiału.

Opinie wyrażone przez
Autorów na łamach „Myśliwca
Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze
są zgodne z poglądami redakcji.

Materiały do
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5000 egz.



II Międzynarodowy Kongres Kultury Łowieckiej w Niepołomicach



Kongresy Kultury Łowieckiej weszły już na stałe do kalendarium spotkań łowieckich w skali nie tylko ogólnopolskiej, ale i międzynarodowej. Przypomnę, iż I Kongres Kultury Łowieckiej odbył się w Pszczynie w 2008 r. pod hasłem „Kultura łowiecka źródłem tożsamości polskich myśliwych”. Tym razem spotkaliśmy się 10-12 czerwca 2011 r. na Zamku Królewskim w Niepołomicach, a wiodącym tematem tego Kongresu była „Kultura łowiecka fundamentem wizerunku współczesnego myśliwego”. Kongres zorganizowano z rozmachem, o czym świadczy liczba przybyłych uczestników, liczba wygłoszonych referatów oraz zaproszenie tak dostojnych gości honorowych firmujących to kulturalne przedsięwzięcie polskich myśliwych, jak kardynał Stanisław Dziwisz, dyrektor generalny LP – Marian Pigan, dyrektorzy RDLP z Krakowa i Katowic oraz wojewoda małopolski Stanisław Kracik. Stało się już tradycją, że patronat honorowy sprawuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w osobie Piotra Żochowskiego, który jest nie tylko z urzędu mecenasem Kongresu, ale czynnym jego uczestnikiem. Ciężar zorganizowania kongresu przejął Polski Związek Łowiecki okręg krakowski, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krakowie, Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, Urząd Miasta i Gminy Niepołomice przy współpracy Muzeum Jeździectwa i Łowiectwa w Warszawie, „Łowca Polskiego” i TVP (program „Ostoja”). W Kongresie uczestniczyli myśliwi ze wszystkich okręgów w Polsce oraz bardzo liczne grono leśników. Gośćmi byli również koledzy myśliwi z Czech i Słowacji, dzieląc się swoją wiedzą na temat kultury i etyki łowieckiej w ich krajach. Okręg olsztyński reprezentowały cztery osoby: dwie z ZO PZŁ: Dorota Michalak – przewodnicząca Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich, Zbigniew Korejwo – redaktor naczelny „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” oraz dwaj przedstawiciele RDLP w Olsztynie: z-ca nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn Mirosław Krawczyk i leśniczy tego Nadleśnictwa Waldemar Paszkiewicz. Kongresowi przewodniczył Marek Piotr Krzemień, a nad naukową częścią czuwał prof. Roman Dziedzic. Oprócz uczestnictwa w części naukowej Kongresu braliśmy udział w otwarciu interesującej wystawy „Kultura łowiecka”, na której zgromadzono liczne precjoza łowieckie i muzealne, na co dzień niedostępne dla koneserów i miłośników łowiectwa. Wielką w tym zasługą komisarza wystawy Antoniego

Papieża, Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia, Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, Muzeum Jeździectwa i Łowiectwa w Warszawie, którzy udostępniły swoje i muzealne zbiory na okres trwania Kongresu. Ciekawie prezentuje się zamek, który po wieloletnich pracach restauracyjnych w 2002 r. odzyskał swoją świetność, jak za czasów królewskich. Mieści się tam wiele instytucji kulturalnych, w tym muzeum przyrodnicze ze zbiorami W. Puchalskiego oraz Małopolskie Centrum Kultury Łowieckiej. Można śmiało stwierdzić, że zarówno zamek, jak i niewielkie Niepołomice żyły świętem kultury łowieckiej. Każdej imprezie łowieckiej towarzyszy zawsze muzyka myśliwska. Tak też było i teraz. Kongres uświetnił Zespół Reprezentacyjny Muzyki Myśliwskiej PZŁ, Zespół Francuskiej Muzyki Myśliwskiej Trompes de Pologne, chór Kanticum Canticorn z Libiąża, a ukoronowaniem tej uczty duchowej była inscenizacja, na placu zamkowym, niedawno odnalezionego dawnego, z początków XVIII w., opery myśliwskiej „Heca albo polowanie na zającą” w wykonaniu artystów scen poznańskich i Zespołu Pieśni Myśliwskiej Nemrod przy ZO PZŁ w Poznaniu. Na zakończenie drugiego dnia obrad zostaliśmy zaproszeni do Puszczy Niepołomickiej, na teren nadleśnictwa Niepołomice, na tradycyjne ognisko myśliwskie, które było nieoficjalnym miejscem wymiany poglądów, doświadczeń, dyskusji na temat wygłoszonych referatów oraz zwykłych towarzyskich rozmów przy bigosie, dziku z rożną. Ciepło płonącego ogniska zachęcało do snucia wspomnień, tych prawdziwych i tych ubarwianych nieprawdopodobnymi historiami.

Ostatni dzień Kongresu zgromadził wszystkich uczestników na placu zamkowym na mszy św., podczas której w niezwykle uroczystej scenerii, z udziałem 26 sztandarów kół łowieckich, został nadany sztandar Zakonowi Kawalerów Złotego Jelenia, który przyjął obecnie panujący Wielki Mistrz Zakonu prof. Roman Dziedzic. Miłym akcentem było przekazanie przez dyr. Gimnazjum nr 5 im. ks. Jerzego Wilhelma z Legnicy Hannę Jastrzębską-Plewa obrazu przedstawiającego księcia – patrona Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia, namalowanego przez uczennicę III klasy tej szkoły Agatę Zajac. Jest to jedyne w Polsce Gimnazjum noszące imię ostatniego z rodu Piastów księcia śląskiego Wilhelma z Brzegu.

Podsumowując, Kongres należy ocenić pozytywnie. Jest to niewątpliwie sztandarowa impreza Polskiego Związku Łowieckiego, która ma przed sobą przyszłość i może w dużym stopniu zmienić postrzeganie myśliwych w społeczeństwie, nie jako tych, którzy tylko polują i zabijają. Dobrek polskich myśliwych, ten na przestrzeni wieków i ten obecny, należy umiejętnie wyeksponować poprzez edukację, szerzenie kultury, etyki, kultywowanie tradycji i zwyczajów łowieckich, a także poprzez czytelnictwo, prasę oraz dostępne i nowoczesne środki masowego przekazu. Dużym osiągnięciem organizatorów było wydanie przed Kongresem tomu referatów, co ze względów organizacyjnych oraz długotrwałego procesu wydawniczego, stanowi niezaprzeczalny sukces i dało możliwość wnikliwszego zapoznania się z wygłoszonymi referatami. Do spotkania za trzy lata.

Zbigniew Korejwo

Puszcza Borecka

Nazwa ma pochodzić od wsi Borki i od nazwiska braci Borków, którzy przywędrowali ponoć z niedalekiej Kurpiowszczyzny. Puszcza Borecka rozciąga się między wschodnim brzegiem jeziora Mamry, a Wzgórzami Szeskimi na Pojezierzu Elckim; puszcza ma powierzchnię prawie 23 tysięcy ha i dzieli się na dwa nadleśnictwa: Borki i Czerwony Dwór. Liczne jeziora, np. Szwąg Wielki, Szwąg Mały, Pilwąg, Litygajno i Łażno – łączy rzeka Czarna Struga. Liczne wzgórza mają powyżej 200 m n.p.m. (np. Lipowa Góra). Odwiedzając ten obszar koniecznie trzeba obejrzeć Diabłą Górę koło Kruklanek, niedaleko jeziora Leluk. Na Diablej Górze można poodychać wyjątkowo czystym powietrzem; właśnie dlatego utworzono tam w 1984 r. Stację Monitoringu Środowiska. Obiektem wartym obejrzenia jest olbrzymi głaz narzutowy, także nazwany diabelskim (obwód 13,5 m). Leży on w pobliżu Jakunówki na terenie leśnictwa Knieja Łuczaińska (na północ od Kruklanek). Legenda mówi, że na tym kamieniu czart odcisnął swe pazury. W leśnym rezerwacie w pobliżu miejscowości Borki można podziwiać olbrzymie cisy. Nad jeziorem Szwąg Wielki bierze początek szlak kajakowy rzeki Elk. W puszczy żyją jelenie, losie, rysie i wilki. Można też spotkać żubry, a wyjątkowo cierpliwi turyści na śródleśnych łąkach mogą obejrzeć, unikającego ludzi, bociana czarnego, zwanego też hajstrą. Ponadto gniazdują orły bieliki, żurawie, jarząbki, dzikie gęsi i łabędzie.

Długa zima i późna krótka wiosna sprawiają, że okres wegetacyjny nie trwa długo. Opady atmosferyczne znaczne i duża jest tam wilgotność powietrza. Średnia roczna temperatura powietrza poniżej 6 stopni C.

W dawnych wiekach obszar ten zamieszkiwały pruskie plemiona Galindów, które zostały wyniszczone przez rycerzy Najświętszej Marii Panny z czarnymi krzyżami na białych płaszczach. Silny rozwój osadnictwa datuje się dopiero od XVI wieku. Przed 200 laty rabunkowa gospodarka wyniszczyła pierwotny drzewostan. Na jego miejsce zaczęto wprowadzać masowo świerk. Następstwem monokultury były szkody wyrządzane przez brudnicę mniszkę w latach 1793–1798 i 1853–1857; szkody pogłębiało masowe występowanie kornika.

Krajobraz obszaru charakteryzuje się licznymi morenowymi wzgórzami i głęboko wciętymi dolinami, których dno zajmują niewielkie jeziora. Na grądach rosną wysokiej jakości drzewostany sosnowe z domieszką świerka, grabu, dębu, lipy, modrzewia i klonu. Cis występuje sporadycznie na całym obszarze puszczy. Atrakcją turystyczną jest 232 hektarowy rezerwat Borki, obejmujący resztkę naturalnych drzewostanów puszczańskich z grądowymi lasami liściastymi i borealnym borem świerkowym na torfowiskach.

Po drugiej wojnie światowej w Puszczy Boreckiej powstał Ośrodek Hodowli Żubrów, które początkowo żyły w zagrodzie. W drugiej połowie lat 90. ogrodzenie zlikwidowano, a zwierzęta wypuszczono na wolność

Puszcza Borecka jest jedynym miejscem w Polsce, gdzie organizowane są dla myśliwych zagranicznych odstrzały żubrów. Każdego roku traci tam życie pewna liczba tych zwierząt. Są to wyselekcjonowane sztuki które, ze względu na wiek lub uciążliwy dla ludzi charakter przeznaczają się na odstrzał.

W końcu zimy 2004 r. na króla Puszczy Boreckiej zapolował Juan Carlos król Hiszpanii. Monarsze towarzyszył minister spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polski Włodzimierz Cimoszewicz. To on wówczas przy dźwiękach rogu dokonał myśliwskiego obrzędu pomazania króla farbą upolowanego zwierza. – Juan Carlos ubił żubra pierwszym strzałem – opowiadał Krzysztof Żoch, specjalista ds. łowiectwa w Nadleśnictwie Borki, który swoją wysłużoną „niva” podwoził monarchę w poblizkie miejsca „łowów”. Ten wątpliwy zaszczyt spotkał go dlatego, że żubry, którymi pan Krzysztof od lat się opiekował, znały i tolerowały tylko jego auto. Na widok innych samochodów uciekały w puszczańskie mateczniki.

W jakiś czas po opisanym wyżej zdarzeniu zgłosił się w Borkach myśliwy niemiecki z ministerialnym pozwoleniem na odstrzał żubrzej krowy. Udało się go zainteresować żubrem – odyńcem, którego trzeba było się pilnie pozbyć, bo okoliczna ludność miała go dosyć i nazywała Chuliganem. Potrafił w czasie wykopków wyjść na pole i wyżerać ziemniaki z koszyków, a jak mu przyszła ochota to i wóz z kartoflami potrafił wywrócić do góry kołami. Kiedyś szedł drogą, a z przeciwka ciągnik z dłuższą jechał. Najpewniej czerwony kolor traktora nie przypadł Chuliganowi do gustu i zaatakował. Maszyna znalazła się w rowie, kierowca ledwie z życiem uszedł. Byk był znacznie droższy od żubrzyca, lecz na szczęście Niemiec nie należał do biednych. Likwidacja Chuligana odbyła się następnego ranka, gdy w towarzystwie dwóch innych samców zdążył do karmiska. Nie obyło się jednak bez nerwów. Gdy zwierzę upadło po celnym strzale, byki towarzyszące Chuliganowi nie spłoszyły się. Stały i patrzyły na leżącego, a w pewnym momencie jeden z nich doskoczył do zabitego, wziął go na rogi i zaczął podrzucać jak dziecięcą piłkę; jakby chciał powiedzieć: „Wstawaj koleś, zły czas wybrałeś na wylegiwanie się?!” Niemiecki myśliwy zaczął lamentować, bojąc się, że jego trofeum zostanie uszkodzone: skóra porozdzierana, a rogi poodłamywane. Podprowadzający leśnik podbiegł i w odległości kilku kroków dwa razy wystrzelił w powietrze. Nie było reakcji i nie wiadomo jak by się to skończyło, gdyby nie pracujący w pobliżu robotnicy. Mieli oni na tyczkach pakuły nasączone naftą, służące do palenia resztek chrustu na zrębie. Jeden z nich podbiegł z pochodnią ku dziwnie zachowującym się zwierzętom. Byki odskoczyły, ale zatrzymały się opodal i długo obserwowały poczynania ludzi. Operacja trwała dość długo, gdyż kołowy traktor nie był w stanie wyciągnąć z grzęzawiska tuszy odyńca ważącej ponad tonę. Trzeba było czekać na ciągnik gąsienicowy.

Bronisław Sałuda



Po warmińsku, po myśliwsku!

W ostatnim okresie tak często mówi się o poprawie wizerunku myśliwego wśród społeczeństwa, ale jak to zrobić? A może staćmy na deptaku w środku miasta, w centrum Warmii, pokażemy się z psami, zagrajmy nasze sygnały, zjedźmy wspólnie z innymi nasze specjały z dziczyzny. Po prostu. Zorganizujemy w niedzielę 17 lipca 2011 r., po raz kolejny, IV Festiwal Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warmińskim. Przybądźmy jak najliczniej z całymi rodzinami, podyskutujmy. Tak pomysleliśmy, tak zrobiliśmy.

Moje oczy radowała frekwencja. I w tym roku Grzegorz Russak ugotował kocioł zupy warmińskiej, po którą w kolejkę ustawilo się kilkadziesiąt osób. Konkursy i zabawy zorganizowane przy stoiskach nadleśnictw z Wichrowa, Bartoszczy i Ornety przyciągnęły rzesze maluchów. Ze sceny brzmiała muzyka myśliwska w wykonaniu zespołów sygnalistów myśliwskich z Susza, Sztumu, Lidzbarka Warmińskiego, Spychowa i Strzałowa oraz muzyka biesiadna w wykonaniu „Żubrosi”. Można było przechadzać się między stoiskami z biżuterią i odzieżą myśliwską, a wystawa fotograficzna „Mieszkańcy lasu w obiektywie Waldemara Bezucha” była wręcz oblegana. Nie można pominąć postaci Pawła Bilińskiego, znakomitego wabiarza, który prezentował dzieciom mowę zwierząt. IV Festiwal Kultury Myśliwskiej przeszedł do historii jako bardzo udany.

Dlaczego Lidzbark Warmiński? Bo to serce Warmii, a tutejsze koła łowieckie mają w swoim gronie myśliwych, którzy chętnie i z wielkim zaangażowaniem pracują nad poprawą wizerunku myśliwego, angażując również swoje rodziny. Mam na myśli tych, którzy gdzieś tam od „zaplecza”, zupełnie niewidoczni, poświęcają swój czas na organizację imprez, zdając sobie sprawę z tego, że splendory mogą spać na kogoś innego. Tymi ludźmi są z pewnością Joanna i Andrzej Szalkowscy, Jan i Janina Znamierowscy, Sylwia Znamierowska i Robert Saletra, Jan Stanilewicz, Zofia i Maciek Znamierowscy, Romek Mackiewicz oraz Katarzyna Radulewicz – pracownik Urzędu Miejskiego w Lidzbarku Warmińskim. Rozumieją ideę i ją wspierają finansowo Bogdan Romanowski, Romuald Miłosz oraz Zbigniew Aramowicz.

Aby zorganizować tak wielkie przedsięwzięcie, nie ukrywajmy, potrzebne są finanse, i tu ogromny wkład wniósł burmistrz Lidzbarka Warmińskiego Artur Wajs oraz łowczy okręgowy PZŁ w Olsztynie Dariusz Zalewski. Dużo pracy w organizację festiwalu wnieśli również łowczy rejonowy Marek Gajos oraz koła łowieckie: „Leśnik” z Górowa Iławeckiego, „Leśnik”, „Jeleń” i „Wrzos” z Lidzbarka Warmińskiego, „Kaczor” z Dobrego Miasta, „Czajka” i „Dzik” z Ornety oraz „Jarząbek” z Kaszun.

Dziękuję Koleżanki i Koledzy!
I do zobaczenia za rok!

Dorota Michalak

Autorka tekstu jest pomysłodawczynią i współorganizatorką Festiwalu Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warmińskim.



Podsumowanie Wiosennego Sprzątania Warmii i Mazur

Ekologiczne miasteczko nad Niegocinem

W sobotę, 4 czerwca, na giżyckiej plaży odbyło się podsumowanie XI edycji Wiosennego Sprzątania Warmii i Mazur. Finał akcji miał charakter festynu i był doskonałą okazją, aby nagrodzić szczególnie zaangażowanych w działania ekologiczne w regionie.

Giżycka plaża miejska w sobotę zamieniła się w ekologiczne miasteczko, a stało się to za sprawą wielu osób i organizacji, którym nieobca jest troska o środowisko naturalne Warmii i Mazur.

Swoje stoiska rozstawili tam m.in.: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich, strażacy z KP PSP w Giżycku i ratownicy Mazurskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Nadleśnictwo Giżycko, Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Mazurskie”, Zespół Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich w Jerzwałdzie, a także przedstawiciele powiatu piskiego. Tego dnia przygotowano moc atrakcji, szczególnie dla najmłodszych. Na scenie miejscowego amfiteatru zaprezentował się iluzjonista Carotenutto, który przedstawił zebranej publiczności ciekawą sztukę magii. W programie imprezy znalazły się liczne konkursy i zabawy o tematyce ekologicznej. Najaktywniejszym uczestnikom akcji Wiosennego Sprzątania Warmii i Mazur wręczono statuetki Aniołów Ekologii. Otrzymali je: szkoły podstawowe w Hejdyku, Orzyszu, Lidzbarku, Białutach, Węzinie, Lipnikach, Piotrkowie, Bemowie Piskim, Staświnach, Hartowcu, Klęczkowie, Stożnem, Dubeninkach. Ponadto Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 4 w Iławie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Piszcu, Publiczna Szkoła Podstawowa w Uścianach, Szkoła Podstawowa nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi w Gołdapi, Zespół Szkół nr 6 im. M. Rataja w Ełku, Gimnazjum nr 2 w Ełku, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Braniewie, Warsztaty Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Rozwoju i Przedsiębiorczości Ziemi Suskiej w Suszu, Koło Gospodyń Wiejskich w Kamionku Wielkim, Kolejowy Klub Turystyki Pieszej „Carpe Diem” przy PTTK w Iławie. Anioły Ekologii otrzymały również przedszkola: w Rybnie, nr 6 w Iławie, nr 1 „Stokrotka” w Mrągowie, nr 1 z Oddziałami Integracyjnymi w Giżycku, nr 17 w Elblągu, Gminne Przedszkole „Jaś i Małgosia” w Lipowcu oraz Miejskie Przedszkole i Żłobek „Ekoludki” w Ełku. Statuetki Anioły Ekologii przyznano za pomoc i wsparcie przy organizacji akcji takim instytucjom, jak: Urząd Miasta Giżycko, Mazurskie WOPR, Urząd Gminy w Mrągowie, Urząd Miasta i Gminy Reszel, Urząd Gminy Ostróda, Starostwo Powiatowe w Ełku i w Iławie. Za szczególny wkład pracy i troskę o środowisko naturalne Anioła Ekologii otrzymała Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich z Giżycka oraz Mazurskiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Oprócz statuetki, specjalne podziękowania otrzymało także Nadleśnictwo Zaporowo.

Natomiast Fundacja Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich nagrodziła „Zielonymi Kagankami” osoby i instytucje aktywnie uczestniczące w propagowaniu idei

i zasad ochrony przyrody. Otrzymali je: Magdalena Piela i Lucyna Sitkowska z Zespołu Szkół Samorządowych w Chełchach, Beata Staśkiewicz ze Szkoły Podstawowej w Dubeninkach, Małgorzata Skrocka z Zespołu Szkół w Judzikach, Elżbieta Wojciulewicz z I LO w Giżycku, Krystyna Zajdel z Zespołu Szkół w Łankiejmach, Zespół Szkół w Sątocznie, Krystyna Kamka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Piszcu, Kamila Kamka ze Szkoły Podstawowej w Kruszewcu oraz gmina Kętrzyn i gmina Korsze.



Statuetki wręczał Tadeusz Ratyński, i zastępca prezesa WFOŚiGW w Olsztynie

Statuetkami zaś „Złotego Jelenia” zostali wyróżnieni: Welski Park Krajobrazowy, nadleśnictwa: Lidzbark, Elbląg, Zaporowo, Ełk, Strzałowo, Giżycko, Polski Związek Łowiecki Zarząd Okręgowy w Olsztynie, Elblągu, Suwałkach oraz koła łowieckie: „Łabędź” w Iławie, „Ponowa” w Elblągu, „Oręż” w Braniewie i Wojskowe KŁ „Odyniec” w Elblągu. Fanfary dla nagrodzonych odegrali sygnaliści myśliwscy „Leśna Brać”. Nie zabrakło także koncertu piosenki żeglarskiej w wykonaniu zespołu „Kuzyni Neptuna”. Z kolei Mazurskie Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe przedstawiło pokaz ratownictwa w pozorowanej akcji „po wybuchu butli gazowej na łodzi” z udziałem wodnej karetki pogotowia. Nie lada atrakcją dla dzieci były też kule wodne. Na stoisku WFOŚiGW w Olsztynie i FOWJM w Giżycku rozdawano gadzety akcji. Festyn zakończył występ fakira Rademesa. Organizatorem akcji XI Wiosennego Sprzątania Warmii i Mazur był Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, przy współudziale Fundacji Ochrony Wielkich Jezior Mazurskich w Giżycku, a także centrów edukacji ekologicznej w regionie.

Grzegorz Siemieniuk

Daniele – podsumowanie sezonu

Coroczne podsumowania dotyczące struktury pozyskania oraz prawidłowości odstrzału byków jeleni szlachetnych skłoniło mnie do zestawienia podobnych parametrów w odniesieniu do innego gatunku jeleniowatych – daniela. Ekspansja i szybki rozwój populacji tego gatunku na terenie okręgu olsztyńskiego PZŁ zaprezentowano w jednym z poprzednich numerów „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. Od 2-3 lat coraz wyraźniej – poza rozprzestrzenieniem się populacji oraz zwiększeniem liczebności zarówno populacji, jak i poszczególnych osobników – daje się zauważyć wzrost jakości trofeów. Do dwu pozyskanych dotychczas złotomedałowych poroży zbliżyły się łopaty pozyskane w bieżącym sezonie na terenie obwodu łowieckiego dzierżawionego przez KŁ „Wiewiórka” Korsze. Wprawdzie wynik punktowy wyceny wstępnej osiągnął „jedynie” 179,14 pkt CIC, lecz należy pamiętać, że do złotego medalu zabrakło 0,86 pkt. Z całą pewnością można więc mówić o kolejnym mocnym trofeum tego gatunku pochodzącym z Warmii i Mazur.

Ocena odstrzału	I klasa wieku	II klasa wieku	III klasa wieku	Razem
O	24	47	13	84 (96,6%)
X	2	1	-	3 (3,4%)
XX	-	-	-	-
Razem	26 (30%)	48 (55%)	13 (15%)	87 (100%)

Odnosząc się do struktury pozyskania oraz oceny prawidłowości odstrzału zestawionych w powyższej tabeli, to można stwierdzić, iż ponad 96% prawidłowo wykonanych odstrzałów dobrze świadczy o umiejętnościach kolegów myśliwych. Bardzo dobrze w ostatnim roku przedstawia się również struktura wiekowa pozyskanych osobników. 15% w III klasie wieku może stanowić wspaniały wzór do naśladowania w odniesieniu do jelenia szlachetnego. Wraz z postarzeniem wieku byków pojawiły się również byki o masie łopat pozwalającej mieć nadzieję na trofeum me-

Tabela 1. Najlepsze łopatacze sezonu 2010/2011

Myśliwy	Koło łowieckie	Wiek (r.ż.)	Masa trofeum
Radosław Orpik	„Szarak” Bartoszyce	8	2,90
Zbigniew Nowicki	„Szarak” Bartoszyce	10	2,74
Jerzy Plewik	„Daniel” Bartoszyce	8	2,66
Krzysztof Zawistowski	„Daniel” Bartoszyce	9	2,62
Henryk Pietkiewicz	„Dzik” Bartoszyce	8	2,86
Andrzej Sołodko	„Dzik” Bartoszyce	7	2,92
Mariusz Siwek	„Wiewiórka” Korsze	6	2,70
Adam Zajk	„Wiewiórka” Korsze	8	2,68
NN	„Wiewiórka” Korsze	6	3,04

dalowe. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Środowiska wycenie medalowej podlegają wszystkie łopaty danieli o masie brutto pow. 2,6 kg.

Zestawienie takich trofeów oraz ich szczęśliwych zdobywców przedstawia tabela 1.



Adam Zajk nad upolowanym daniem

Ranking czaszek drapieżników

W jednym z ostatnich numerów „Myśliwca” zapowiedziano zestawienie najlepszych trofeów drapieżników pozyskanych w czasie sezonu łowieckiego 2010/2011. Wycena medalowa dotyczyła czaszek lisów i borsuków oraz jednej czaszki jenota. W naszym okręgu wycenę medalową osiągnęły dotychczas jedynie trzy czaszki jenotów – wszystkie uzyskały brązowy medal. Warto o tym pamiętać, bo sezon na lisy i jenoty już się rozpoczął, a nasz okręg wciąż czeka na pierwszą srebrną – i złotomedałową czaszkę jenota.

Zestawienie zdobytych trofeów przedstawia tabela 2.

Niniejszy artykuł zamyka prezentację najlepszych trofeów zdobytych na terenie okręgu olsztyńskiego w sezonie 2010/2011. Bardzo zachęcam wszystkich posiadaczy trofeów do kontaktu z biurem ZO PZŁ. Dołożymy wszelkich starań, aby wszystkie dostarczone trofea jak najszybciej zostały wycenione i uhonorowane odpowiednimi dyplomami.

Tabela 2. Czaszki drapieżników sezonu 2010/2011

Gatunek	Myśliwy	Koło łowieckie	Punkty CIC
Jenot	Łukasz Jędrych	„Wrzos” Lidz. Warm.	20,64 brąz
Borsuk	Tomasz Kopaniec	„Odyniec” Mrągowo	23,36 złoto
Borsuk	Łukasz Jędrych	„Wrzos” Lidz. Warm.	22,45 brąz
Lis	Łukasz Mroziński	„Dzik” Susz	25,00 złoto
Lis	Jan Ciszkowski	„Sokół” Mrągowo	24,90 srebro
Lis	Jerzy Neugebauer	„Leśnik” Stare Jabłonki	24,87 srebro
Lis	Jerzy Neugebauer	„Leśnik” Stare Jabłonki	24,63 srebro
Lis	Jan Ciszkowski	„Sokół” Mrągowo	24,51 srebro
Lis	Andrzej Śliwa	„Drwęca” Ostróda	24,50 srebro
Lis	Mieczysław Zajac	„Żubr” Olsztyn	24,28 brąz

Mariusz Jakubowski



Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie

Bycie myśliwym to przywilej, ale i obowiązek

Przypadki utraty broni przez myśliwych, z którymi ostatnio spotkali się warmińsko-mazurscy policjanci wskazują na konieczność przypomnienia wszystkim ich obowiązków dotyczących właściwego zabezpieczenia broni i zwrócenia uwagi na ewentualne konsekwencje prawne jej utraty i dostania się jej w niepowołane ręce.

Październik 2008 r.

Na terenie obwodu łowieckiego Nowe Witki, gm. Bartoszyce: myśliwy po nielegalnym odstrzeleniu byka daniela zostawił broń przy samochodzie, w którym siedziało dziecko, a sam poszedł do lasu w poszukiwaniu odstrzelonej zwierzyny. Tym samym myśliwy umożliwił dostęp do broni osobom nieuprawnionym.

Październik 2009 r.

Gant w gm. Piecki: skradziono bocka i sztucer. Ich właściciel nie zabezpieczył właściwie broni – zostawił ją w pokoju domku myśliwskiego przy łóżku, na którym spał.

Marzec 2010 r.

Stawiguda: myśliwy przechowywał sztucer na podłodze obok łóżka, umożliwiając dostęp do broni osobom nieuprawnionym.

Wrzesień 2010 r.

Ełk: w wyniku kradzieży z włamaniem myśliwy stracił dubeltówkę. Właściciel broni, wbrew obowiązującym przepisom, przechowywał ją w szafie drewnianej zamkniętej na dwa zwykłe zamki, w tym jeden podklamkowy.

Czerwiec 2010 r.

Gm. Morąg: w wyniku kradzieży z włamaniem do samochodu myśliwy stracił sztucer. Okazało się, że podczas nocnego polowania wspólnie z kolegą, poszedł szukać postrzelonego dzika, zostawiając broń w samochodzie, tym samym umożliwił dostęp do broni osobom nieuprawnionym.

Listopad 2010 r.

Gołdap: myśliwy utracił dubeltówkę, pozostawiając ją na klatce schodowej.

Luty 2011 r.

Wielbark: w wyniku kradzieży myśliwy stracił sztucer i dubeltówkę. Wbrew obowiązującym przepisom klucze do szafy, w której mężczyzna przechowywał broń, znajdowały się w barku, w miejscu ogólnie dostępnym.

Te wszystkie przypadki świadczą o niefrasobliwości posiadaczy broni w zakresie jej właściwego zabezpieczenia. Należy podkreślić, że nieumyślna utrata broni jest przestępstwem (art. 263 § 4 k.k.) zagrożonym grzywną, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności

do roku oraz może spowodować sankcje administracyjne, z cofnięciem pozwolenia na broń włącznie.

Zgodnie z ogólną zasadą zawartą w ustawie z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji, broń i amunicję należy przechowywać i nosić w sposób uniemożliwiający dostęp do nich osobom nieuprawnionym.

Jak przypominają policyjni eksperci, szczegółowy sposób przechowywania broni wskazany jest w Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 3 kwietnia 2000 r. w sprawie przechowywania, noszenia oraz ewidencjonowania broni i amunicji, który obliguje osoby posiadające broń palną i amunicję na podstawie pozwolenia na broń (czyli np. myśliwych posiadających broń myśliwską, sportowców posiadających broń sportową czy osoby posiadające broń bojową, gazową do ochrony osobistej), do przechowywania jej w kasetach metalowych na trwałe przymocowanych do elementów konstrukcyjnych budynku lub w metalowych szafach albo sejfach posiadających zamek atestowany. W świetle obowiązujących przepisów, wystarczy posiadać jeden zamek atestowany.

Oprócz wypełnienia prawnego obowiązku i dbałości o swoją własność, warto zastanowić się nad konsekwencjami, które mogą być następstwem dostania się broni w ręce osób nieuprawnionych. Mogą to być sprawcy przestępstw, ale także nasze dzieci, które wiedząc, gdzie znajduje się szafa z bronią i klucze do niej, spróbują za imponować kolegom, czy poczuć się, jak bohater gry komputerowej.

Aby uniknąć takich przypadków, policjanci radzą, aby pilnować kluczy do kaset, szaf, sejfów metalowych, w których przechowujemy broń. W żadnym przypadku nie należy zostawiać ich w mieszkaniu na widocznym miejscu, aby łatwego dostępu do broni nie miały osoby nieupoważnione, w tym domownicy, a w szczególności nieletni i małe dzieci, czy też nie ułatwić „zadania” potencjalnym złodziejom w przypadku włamania do mieszkania.

Należy również zauważyć, że w obecnym stanie prawnym nie ma obowiązku przymocowywania do ściany, lub podłogi szaf i sejfów metalowych, w których przechowujemy broń (obowiązek taki dotyczy jedynie kasetek metalowych), jednak policjanci zalecają takie postępowanie, co w przypadku próby kradzieży może uniemożliwić wyniesienie szafy, w której znajduje się broń i amunicja w całości.

*Opr. nadkom. Anna Fic
Rzecznik Prasowy KWP w Olsztynie*



Adam Jażdżewski (z lewej) odbiera gratulacje

Adam Jażdżewski indywidualny mistrz Polski

Kolego Adamie, proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji wspaniałego sukcesu odniesionego w czasie XVI Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w Brzegu. Mimo że w Olsztynie już dwukrotnie odbył się Konkurs „O Róg Wojskiego” poproszę o kilka słów dotyczących rangi i zasad organizacji festiwalu.

Dziękuję bardzo!

Konkurs o „Róg Wojskiego” jest cykliczną imprezą mającą rangę Mistrzostw Polski. Założeniem organizatorów jest to, że co roku odbywa się on w innym miejscu. Aby móc wystąpić w konkurencjach solowych, należy uzyskać kwalifikację na swoim konkursie regionalnym – w naszym przypadku jest to Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich *im. Tomka Napiórkowskiego w Spychowiu*. O limicie solistów z danego województwa decyduje liczba członków Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ zarejestrowanych na danym terenie. Niestety w naszym województwie jest ich stosunkowo niewielu, i dlatego nasz region reprezentowało łącznie 5 solistów w 3 klasach konkursowych, dla porównania wielkopolskie wystawia ponad 30 osobową obsadę.

W mistrzowskiej klasie A startowało 48 zawodników i zawodniczek (sygnalistów i sygnalistek?), a pierwsze trzy miejsca to różnica zaledwie jednego punktu – czyli konkurencja i poziom bardzo wysokie.

Niewielka różnica punktowa to już tradycja nawet na mniejszych regionalnych konkursach, zaś na Mistrzostwach Polski nie ma osób przypadkowych – naprawdę nie zazdrościsz jurorom, po prostu słabe występy na „Wojskim” się nie zdarzają. Myślę że poziom również można ocenić jako bardzo wysoki, gdyż sygnalistka myśliwska

w naszym kraju ciągle prężnie się rozwija i nie mamy się czego wstydzić względem kolegów z innych państw.

Po zakończonym występie czuł Kolega, że to może być „TEN” dzień, czy było to zupełne zaskoczenie?

Nie, byłem absolutnie zaskoczony – wiele razy na konkursach o Mistrzostwo Polski zdarzały mi się bardzo dobre występy (choćby dwa lata temu w Olsztynie – wtedy wystarczyło to tylko na 3 miejsce). Owszem byłem z siebie zadowolony, ale słyszałem kilka wcale nie gorszych prezentacji. Zresztą w środowisku trębaczy mam ksywkę „wiecznie drugi”, więc spodziewałem się raczej „tradycyjnego” rozstrzygnięcia.

Od wielu lat startuje Kolega na różnych konkursach i festiwalach, jak – z perspektywy ostatnich lat – ocenia kolega rozwój sygnalistyki myśliwskiej w Polsce?

Gdy 15 lat temu zacząłem grać na rogu – w kraju grało ok. 200 osób, dziś szacowana liczba sygnalistów to ok. 2000. Szkoda, że spora liczba nie pokazuje swoich umiejętności na konkursach. Przecież nawet u nas, w co drugim kole, jest kolega, który potrafi zagrać kilka dźwięków i uświetnia polowania zbiorowe. Namawiam tych kolegów do „wyjścia z krzaków” i podnoszenia swoich umiejętności – choćby na kursach organizowanych przez ZO PZŁ w Olsztynie.

Co do poziomu – jest on coraz wyższy! O ile w liczbie grających i znających sygnały myśliwych jeszcze wiele lat będziemy gonić np. Niemcy, o tyle jeśli chodzi o poziom najlepszych zespołów i solistów nie mamy się czego wstydzić. Polskie zespoły startujące na konkursach zagranicznych nie tylko nie przynoszą nam wstydu, ale wręcz zajmują czołowe lokaty! Co do naszego podwórka, jeszcze kilka lat temu, ciężko było na Warmii i Mazurach usłyszeć na polowaniu dźwięk rogu – dziś nasze zespoły tj. „Leśna Brać” przy Nadleśnictwach Spychowo i Strzałowo, „Galindowe Rogi” z Nadleśnictwa Maskulińskie, „Sylwanowe Echa” z Nadleśnictwa Pisz, Zespół Rodziny Ciesielskich z Nadleśnictwa Lidzbark czy „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego przy ZO PZŁ Olsztyn, to zespoły zaliczane do krajowej czołówki – zajmujące wysokie lokaty w swoich klasach.

Marzeniem wielu myśliwych jest, aby w każdym kole łowieckim polowanie odbywało się w pełnej oprawie sygnałów myśliwskich – co zdaniem Kolegi należałoby zrobić, aby to marzenie stało się faktem?

Grać, grać i jeszcze raz grać. Róg myśliwski to naprawdę wdzięczny instrument, nauka gry nie sprawia wielu trudności, i w zasadzie po dwóch tygodniach można nauczyć się grać kilka podstawowych sygnałów. Świetnym pomysłem są obowiązkowe szkolenia organizowane dla nowowstępujących do PZŁ właśnie w okręgu olsztyńskim – sam prowadzę te zajęcia dla kolegów z rejonu Szczytna i Nidzicy, po pierwszych zajęciach koledzy przekonali się, że nie taki wilk straszny – i kilkoro z nich naprawdę ma już umiejętności pozwalające na grę w konkursach. Mam też prośbę do Zarządów Kół – zainwestujcie w ludzi, którzy chcą kultywować tę tradycję, zaś wszyscy inni Koledzy – wspierajmy ich dobrym słowem. Pamiętajmy: „POLOWANIE BEZ DŹWIĘKU ROGU – TO TYLKO POLOWANIE, POLOWANIE PRZY DŹWIĘKACH ROGU – TO JUŻ ŁOWY”.

Rozmawiał Mariusz Jakubowski

Piknik myśliwski w Ostródzie

Koło Łowieckie „Drwęca” z siedzibą w Ostródzie ma już 65 lat! Obchody jubileuszu rozpoczęły się w 2010 r., kiedy to członkowie koła zorganizowali kolejną edycję konkursu plastycznego pod hasłem „Dary lasu”, o czym pisano w jednym z numerów „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”.

Rok jubileuszowy rozpoczął się dla Koła „Drwęca” wismienicie, bo od uhonorowania nas najwyższym odznaczeniem łowieckim, jakim jest „Złom”. Kapituła Odznaczeń Łowieckich w Warszawie nadała wspomniane odznaczenie w kwietniu 2011 roku. Uroczystości związane z tym wydarzeniem planujemy przeprowadzić w święto naszego patrona św. Huberta, będzie to jednocześnie uroczyste podsumowanie obchodów jubileuszu 65-lecia naszego Koła.

Kolejnym etapem obchodów był zorganizowany przez Zarząd Koła piknik myśliwski. Odbył się on 10 czerwca 2011 r. w ogrodzie hotelu „Sajmino” w Kąjkowie, którego właścicielem jest nasz Kolega Stanisław Cichewicz. W pikniku wzięło udział ponad 130 osób. Oczywiście oprócz naszych serdecznych Kolegów, ich rodzin oraz znajomych, zaproszono wielu gości. W myśliwskim pikniku uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych: starosta ostródzki – Włodzimierz Brodiuk, wójt gminy Ostróda – Gustaw Marek Brzezina, przedstawiciel Administracji Lasów Państwowych, nadleśniczy Nadleśnictwa Jagielek – Bożena Przesław, przedstawiciel Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej – Feliks Czajkowski oraz liczni przedstawiciele środowiska rolniczego.

Biesiada rozpoczęła się od przywitania wszystkich gości przez prezesa Koła Adama Kędziórę i przybliżenia wizerunku Koła. Prezes podkreślił ważną rolę leśników i rolników w kształtowaniu środowiska przyrodniczego, deklarując pomoc i wsparcie ze strony myśliwych w ochronie walorów przyrodniczych naszych terenów, edukacji przyrodniczej, zapewnił o nieustannym podejmowaniu działań zmierzających do minimalizowania szkód w uprawach rolnych i leśnych na terenie łowisk. Następnie głos zabrało kilka osób, które bardzo pochlebnie wypowiedziały się na temat działalności Koła. Wiceprezes MORŁ – Feliks Czajkowski, mówił o zaangażowaniu Koła „Drwęca” w rozwój gospodarki łowieckiej, kultywowaniu tradycji i umiejętnej konsolidacji środowiska rolniczego i myśliwych. W podobnym tonie przemawiał wójt gminy Ostróda, myśliwy i nasz Kolega – Gustaw Marek Brzezina. Poruszył on również jakże ważny temat szkód łowieckich i zaangażowania wielu środowisk w rozwój łowiectwa z jednoczesnym uwzględnieniem interesów rolników. Jako trzeci zabrał głos Rajmund Bruski – członek Zarządu Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemniaka z siedzibą w Strzekocinie. Zwrócił uwagę na to, że warto poszukać złotego środka w godzeniu interesów rolników, których dotyczą szkody, z interesami myśliwych, którzy ponoszą finansowe konsekwencje szkód wyrządzanych przez zwierzynę będącą własnością Skarbu Państwa. Pan Burski – wręczając przedstawicielom zarządu okolicznościowe pamiątki w postaci książek o hodowli, historii i znaczeniu ziemniaka – stwierdził, że dzięki choć książek nie czytają, potrafią docenić liczne walory tej rośliny.

Organizatorzy pikniku oprócz biesiady, której zwieńczeniem był pieczony dzik, zaplanowali wiele atrakcji, do których należały konkursy: strzelania do rzutków i tarczy

z wiatrówki, wiedzy łowieckiej dla pań, rysunkowy dla dzieci, czy też konkurs śpiewu, podczas którego poszczególne grupy wykonywały piosenkę „Pojedziemy na łów”. Zwycięzcy zostali nagrodzeni, a wszystko odbyło się w oprawie sygnałów myśliwskich granych przez propagatora kultury i tradycji łowieckiej Kolegę Alojzego Brylewskiego.



Piknik myśliwski zorganizowany przez Koło Łowieckie „Drwęca” w Ostródzie był świadectwem tego, jak ważne są spotkania, których celem jest integracja środowisk zainteresowanych sprawami otaczającej przyrody. Okazje takie stwarzają możliwość wzajemnego poznania się, miłego spędzenia czasu w przyjaznej atmosferze. Stają się również forum do dyskusji pozwalającej rozwiązać wiele problemów z zakresu działalności łowieckiej. Przynajmniej jedno słowo ww. osób wskazuje na potrzebę dialogu i możliwość wypracowania konsensusu, który uwzględni interesy wszystkich stron.

Z myśliwskim pozdrowieniem

Darz Bór!

Zarząd Koła „Drwęca” w Ostródzie

Jak Koło Łowieckie „Leśnik” Stare



Jabłonki zostało mistrzem Polski



W 2010 r. Koło Łowieckie „Leśnik” Stare Jabłonki zdobyło mistrzostwo okręgu olsztyńskiego w sześcioboju myśliwskim i jednocześnie możliwość reprezentowania naszego okręgu na Krajowym Konkursie Kół Łowieckich w strzelaniach myśliwskich w roku następnym. Mistrzostwa zaplanowano na 27-29 maja 2011 roku w Gdańsku.

Wyjechaliśmy w piątek, w przeddzień zawodów w składzie: Wojciech Łakomy, Jerzy Neugebauer i Karol Nowicki. Po zakwaterowaniu w hotelu, który mieści się na strzelnicy, spotkaliśmy się z kolegami z innych okręgów. Kilka godzin wspólnych opowiadań łowieckich, i grzecznie udaliśmy się spać. Rankiem o godzinie 8.30 nastąpiło oficjalne otwarcie zawodów i przywitanie uczestników, władz, sędziów, sponsorów i zgromadzonych gości, po czym zaczęliśmy strzelanie.

Karol, z numerem startowym „3”, zaczynał jako pierwszy konkurencję „oś” (bo każdy z nas był w innej grupie strzelających), no i uzyskał 100/100 punktów. Wojtek z numerem „54” w konkurencji „przeloty” wystrzelał 50/50 punktów. Jurek z numerem „89” również zaczynał od konkurencji „przeloty” i też zdobył 50/50 punktów. Przerwy między naszymi strzelaniami trwały ok. godziny do półtorej, gdyż było 109 zawodników w tym 37 drużyn.

Kolejne uzyskane przez nas wyniki to: Karol w konkurencji „przelot” – 50/50, Wojtek w konkurencji dzik – 92/100, Jurek w konkurencji „dzik” – 76/100, Karol w konkurencji „dzik” – 95/100, Wojtek w konkurencji „oś” – 95/100, Jurek w konkurencji „oś” – 90/100, Karol w konkurencji „krąg” – 90/100, Wojtek w konkurencji „zając” – 50/50, Jurek w konkurencji „zając” – 50/50, Karol w konkurencji „zając” – 50/50 i tak zakończyliśmy pierwszy dzień zawodów.

Wieczorem udaliśmy się na wieczorną biesiadę myśliwską z udziałem sygnalistów myśliwskich, którzy pięknie umilali nam spożywanie wyśmienitych potraw z ryb, owoców morza i oczywiście dziczyzny. W czasie biesiady koledzy z konkurencyjnych drużyn, podziwiali nasze dobre starzały po pierwszym dniu zawodów, ale my nie braliśmy tego do siebie, aby zbyt nie rozluźnić się psychicznie. Prowadzone były również próby osłabienia naszej drużyny przez konkurencję, ale i tu się nie daliśmy. Biesiada zakończyła się późnym wieczorem, pomimo iż następnego dnia czekał nas kolejny dzień walki z punktami.

W niedzielę rano po śniadaniu wzięliśmy się „do roboty”.

Karolowi została już tylko jedna konkurencja – „rogacz z lisem”, niby prosta, bo nieruchoma, a jednak był to ciężki wysiłek. Padło dziesięć strzałów i się udało – 99/100 punktów. Karol zakończył strzelania wynikiem – 484/500 punktów. Kolejny był Wojtek, który zdobył „na rogaczu” – 99/100, oraz Jurek w tej samej konkurencji – 98/100. Została już im tylko jedna konkurencja – „krąg”. Pierwszy strzelał Wojtek i uzyskał – 90/100. Było dobrze, gdyż zakończył wynikiem 476/500 punktów. Emocje były już wysokie, ale nie daliśmy tego po sobie poznać. Przyszedł czas na Jurka i jego ostatnią konkurencję. Karol, nie chcąc zapeszać, został w pokoju hotelowym, po czym dołączył do niego Wojtek. Jurek udał się na strzelnicę by oddać swoje ostatnie starzały. Wojtek jednak nie wytrzymał i po kilku minutach podszedł oglądać i liczyć punkty z ukrycia. Mijały chwile... i rozległ się jego krzyk radości: „jest, jest, zwycięstwo”.

Nie do wiary! Okazało się, że po podliczeniu punktów ich suma dała nam 1419/1500 i mistrzostwo, z przewagą 16 punktów nad zespołem ze Słupska i przewagą 37 punktów nad zespołem z Gdańska. Byliśmy również najlepszym zespołem strzelającym śrutem, uzyskując 860/900 punktów.

Organizacja mistrzostw była bez zarzutów. Piękny puchar, który zdobyliśmy, postaramy się przywieźć na tegoroczne zawody okręgowe, by każdy mógł go zobaczyć z bliska.

Dziękujemy wszystkim, którzy nam pomogli, za możliwość udziału w tych zawodach oraz za gratulacje, które otrzymaliśmy i nadal otrzymujemy.

DARZ BÓR.

Wojciech Łakomy, Jerzy Neugebauer, Karol Nowicki



Balans broni śrutowej i kombinowanej

Na położenie punktu ciężkości oraz masę broni śrutowej decydujący wpływ mają kaliber, długość i grubość luf oraz typ zamka.

Upraszczając nieco zagadnienie, uważa się, iż śrutówka jest prawidłowo zbalansowana, jeżeli jej punkt ciężkości układa się w środku między chwytami obu rąk (trzymamy broń pod czółenkiem i za szyjkę kolby).

Korzystne jest, gdy cięższe podzespoły broni znajdują się między tymi miejscami, a ich ciężar rozkłada się równomiernie na obie dłonie. Dlatego rozkład mas np. kniejówki horyzontalnej, w której prawa lufa kulowa jest cięższa od lewej, śrutowej uważany jest za nieprawidłowy. Balans w kierunku bocznym będzie w tym przypadku znacznie pogorszony.

Korzystniejszy będzie więc w tym przypadku układ broni kniejowej w systemie nadlufki.

Ciężar przedni (czyli grawitowanie bloku luf ku dołowi) jest uważany za błędny, niemniej jednak, sądzi się, iż lekka strzelba powinna mieć nieco więcej masy „na wylot luf”. Taka sytuacja nie jest wskazana w ciężkich śrutówkach, z długimi lufami. Tę pozorną sprzeczność uzasadnia się tym, iż lewe ramię, które powinno prowadzić lufy płynnie przy strzelaniu do celów przemieszczających się, potrzebuje impulsu jakiejś masy. Tak więc choć grawitowanie luf ku dołowi nie jest specjalnie wskazane, to jednak lewa ręka wymaga obciążenia, aby nadać ruchom luf właściwą prędkość i ciąg.

Do strzelania intuicyjnego czy szybkiego (typowa sytuacja – łowy leśne z nagonką) wskazana będzie lekka strzelba, bez ciężaru przedniego. W pole i na polowania wodne przyda się śrutówka cięższa, łatwiejsza do prowadzenia dzięki większej bezwładności.

Do trapu najlepsze będą ciężkie gołębiarki, ze wzmocnionym, wydłużonym czółenkiem. Dobrze, gdy środek ciężkości jest wysunięty do przodu. Czasem czółenka jest dodatkowo dociążane ołowiem. Służy to nadaniu masy ręce prowadzącej blok luf i ograniczeniu podrzutu po strzale. Dzięki temu zawodnik może utrzymać punkt celowania i możliwie szybko oddać drugi strzał.

Niestety, należy pamiętać, iż w strzelbach samopowtarzalnych lub systemu „pump action” (gdy broń ma magazynek rurowy, podlufowy) ciężar przedni zmienia się po każdym strzale, bo nabojuw przecież ubywa. Aby uniknąć zmiany balansu broni wielostrzałowej wskazanych typów, zalecane jest ładowanie magazynka tylko częściowo, np. jednym nabojem (plus drugi w lufie).

Nie należy dążyć do znacznego ograniczania masy strzelby, jeśli ma ona strzelać nabojami o wysokich ciśnieniach (np. 12/89; 12/76), gdyż spowoduje to wzrost odrzutu. Największą obniżkę masy uzyskuje się przez zastosowanie stopów lekkich, np. duralu, do budowy baskili (komory zamkowej). Oszczędność wyniesie w tym przypadku nawet 300 g. Uznana firma francuska (Bretton) pro-

dukowała do niedawna nadlufki o lufach z duraluminium, co umożliwiało zredukowanie masy broni w kalibrze 12/70 nawet do 2,1-2,3 kg.

Ile powinna ważyć strzelba śrutowa?

Uważa się, iż śrutówka kal. 12 powinna mieć masę 3,0-3,1 kg; kal. 16 – 2,9 kg, kal. 20 – 2,7 kg. Dopuszczalne są oczywiście minimalne różnice, ale takie masy strzelb, przy prawidłowym ich zbalansowaniu i dobrze dobranej osadzie, zapewniają wysokie prawdopodobieństwa trafień.

Warto przytoczyć starą regułę, wg. której broń śrutowa powinna ważyć ok. 96-100 razy więcej niż ładunek śrutu w niej stosowany. Oznacza to w praktyce, iż jeśli chcemy strzelać ładunkiem 28 g, to masa broni powinna wynosić 2,69-2,8 kg.

Bardzo lekka strzelba jest wskazana głównie wtedy, gdy podczas łowów pokonujemy wiele kilometrów, a strzelamy stosunkowo rzadko. Wtedy łatwiej pogodzić się ze zwiększonym odrzutem. Strzelcy sportowi używają znacznie cięższych strzelb, niż wynikałoby to ze starej reguły Haglunga-Claessona.

Balans broni śrutowej jest niezwykle ważny. Rozróżniamy dwa rodzaje balansu: horyzontalny i pionowy. Pierwszy jest znany wielu strzelcom, drugi tylko nielicznym.

Balans horyzontalny (poziomy) można poprawić kilkoma sposobami. Najprostszy to osadzenie na kolbie łą-

downicy, z miejscem na kilka zapasowych nabojuw. Dostępnych jest wiele typów, w różnych cenach i różnej klasy. Jak strzelba jest ciężka na wylot luf, jeden – kilka zapasowych nabojuw pozwoli usunąć problem. Zała-



Balans broni

← **pionowy**

poziomy

twiamy od razu dwie sprawy – poprawiamy balans i zapewniamy sobie zapas amunicji.

Kolejny sposób polega na wywierceniu w wolnych miejscach w stopce (z tyłu kolby) otworów o średnicy 10-15 mm i głębokości do 30-40 mm. Robimy to oczywiście po zdjęciu nakładki z tworzywa (lub gumowego amortyzatora). Następnie zalewamy je roztopionym ołowiem. Wystającą część zastygniętego ołowiu odcinamy nożem. Jeżeli operacja



włania ołowiu nie wchodzi w rachubę, można w otwory wsypać śrut ołowiany, najlepiej umieszczony w hermetycznym opakowaniu, np. z grubej folii.

Trzeci sposób jest następujący: po zdjęciu nakładki (amortyzatora), w otwór technologiczny, wykonany dla łączenia osady z baskilą, wkładamy drobny śrut, dobrze opakowany w folię. Po „sprasowaniu” śrutu resztki folio-

wego pakietu będą wystawać, odcinamy je więc nożem, po czym zakładamy amortyzator. Sposób jest bardzo prosty, ale ma jedną wadę. Otóż gdy zechcemy kiedyś dobrać się do łączenia osady z baskilą, musimy wpięrow usunąć znajdujący się tam ładunek.

Czwarty sposób polega na założeniu w miejsce ebonitowej nakładki grubego amortyzatora z twardej i ciężkiej gumy. Masy przybędzie, dodatkowo ograniczymy pchnięcie broni, ale uwaga – zwiększy się długość kolby, co nie każdemu będzie pasować.

Rozważmy to w praktyce. Założmy, że bierzemy się za wykonanie głębokich wierceń w osadzie i napełnienie ich wkładkami (ciężarkami). Sposób najbardziej czasochłonny, ale prawdopodobnie najlepszy. Przy wierceniu otworów w kolbie należy używać dobrze zatoczonych wiertel piórowych, które nie tak łatwo „odskakują” w bok od osi otworu.

Oddzielamy blok luf od broni, a kolbę umieszczamy grzbietem do góry. Baskila powinna być trzymana przez szczękę imadła wyłącznie za pośrednictwem warstwy grubej i wytrzymałej skóry. Mocowanie musi być silne i pewne, wszak kolbę uszkodzić bardzo łatwo, a dobry orzech kosztuje krocie.

Jeśli szczęki imadła są niewielkie, to nosek kolby należy wpięrow oprzeć na powierzchni stołu. Dopiero potem można zacisnąć szczękę na baskili. Na wiertarce ustawiamy najwyższe obroty. Wiercimy bardzo ostrożnie, na głębokość 100-150 mm. Im większą liczbę wkładek zamierzamy wstawić do kolby, tym większa powinna być średnica otworu. Wydaje się, iż optymalna średnica to ok. 15-21 mm. Po wykonaniu pojedynczego otworu bądź ich pary, wkładamy węgiel cylindryczne ciężarki, wykonane np. ze stali, ołowiu lub miedzi. W tej roli dobrze sprawdzają się, cięższe monety. Otwór blokujemy bardzo ściśle, by balans się nie przesuwał, np. obrobionym do wymiaru otworu korkiem od wina lub szampa-

na. Plastikowy korek jest lepszy od naturalnego. Istotne, iż taki element łatwo usunąć, np. za pomocą zwykłego korkociągu.

Część strzelców rozdziela proces zbalansowania broni na etapy.

Początkowo wykonuje się balansowanie bloku luf z czółenkiem odnośnie do punktu na dolnej części czółenka, który leży w płaszczyźnie pionowej, przechodzącej przez strefę stałego chwytu lewą dłonią, dokładnie przez jej środek. Następnie wyważa się baskilę i kolbę. Punkt balansu powinien znajdować się w płaszczyźnie pionowej, przechodzącej przez obszar chwytu kolby prawą dłonią.

Dopiero po tych etapach przystępujemy do końcowej czynności – horyzontalnego zbalansowania całej broni. Ważne – sprawdzanie prawidłowości balansu należy prowadzić z nabojami w komorach. Inaczej oszukujemy samych siebie.

Jeżeli zdarzy się, iż kolba fabrycznej strzelby waży zbyt dużo, ograniczamy jej masę za pomocą jednego lub paru otworów, wierconych w ten sam sposób jak wyżej opisany. Ubędzie drewna, środek ciężkości przesuwa się w pożądanym kierunku.

Zasadniczo punkt balansu powinien być umiejscowiony 50-55 mm w przód, od styku tylnej części bloku luf z czołem baskili. Niestety, są i liczne wyjątki.

Strzelcy z długimi ramionami trzymają czółenka bliżej wylotu luf, jasne jest więc, iż środek ciężkości musi być przesunięty w przód. Jeżeli myśliwy ma krótkie ramiona, występuje sytuacja odwrotna, „punkt balansu” przesuwa się w tył.

Strzelcy, których prawa ręka jest znacznie silniejsza od lewej, środek ciężkości powinni przesunąć w tył.

Dobłą oporą, jaką można wykorzystać przy sprawdzaniu horyzontalnego balansu broni śrutowej jest zwykły ołówek, ale z wielokątną powierzchnią zewnętrzną. Kładziemy go na stole przy krawędzi pod kątem 45 stopni. Dolna część baskili powinna spoczywać na ołówku.

Balans pionowy sprawdzamy dwiema metodami. Pierwsza polega na ujęciu broni dwoma palcami (kciukiem oraz palcem wskazującym) za dolną lufę u wylotu i przytrzymaniu jej tak przez chwilę. Jeżeli balans jest prawidłowy, to szyna celownicza nad blokiem luf będzie zorientowana idealnie pionowo.

Przy ocenie prawidłowości balansu za pomocą drugiej metody broń trzymamy praktycznie tak samo. Patrząc z boku, płaszczyzna pionowa, przechodząca przez punkt ciężkości broni powinna przechodzić też przez środek faktycznego kontaktu stopki kolby z dołkiem strzeleckim. Niektórzy uważają ten sposób oceny za bardziej prawidłowy.

Istotne jest, że przy właściwym balansie pionowym podrzut luf boka będzie minimalny, zwłaszcza przy pierwszym strzale.

Rozmieszczenie w kolbie dodatkowych ciężarek wpływa zarówno na balans horyzontalny, jak i pionowy. Regulacje wyważenia broni w zakresie obu przedstawionych rodzajów balansu trzeba wykonywać razem.

Co zyskujemy przy prawidłowym balansie? Znacznie lepszą efektywność strzałów.

Co ciekawe, prawidłowo wyważona broń śrutowa nawet przy sporym zwiększeniu masy będzie wydawała się lżejsza czy łatwiejsza w prowadzeniu niż strzelba lekka i źle zbalansowana.

Marek Czerwiński



Kętrzyńskie strzelania

11 czerwca 2011 r. na strzelnicy PZŁ w Giżycku odbyły się 25. jubileuszowe zawody w strzelaniach myśliwskich o puchar starosty kętrzyńskiego. Gospodarzem zawodów było koło łowieckie „Słonka” Srokowo a kierownikiem łowczy Koła Ryszard Gwóźdz. Sędzią głównym zawodów był po raz 23. Józef Kaliński. Zawody otworzył łowczy rejonowy Stanisław Szumkowski, życząc wszystkim zawodnikom uzyskania jak najlepszych wyników.

Rywalizację wygrała reprezentacja KŁ „Szarak” Kętrzyn, pokonując tym razem faworyta zawodów, drużynę KŁ „Kaczor” Kętrzyn. Była to niespodzianka, lecz zarazem świadectwo wyrównania poziomu umiejętności strzeleckich rywalizujących kół. Trzecie miejsce wywalczyła reprezentacja gospodarza zawodów KŁ „Słonka” Srokowo

Indywidualnie zwyciężył Jakub Milewicz z KŁ „Szarak” Kętrzyn. Puchar za zwycięstwo drużynowe wręczył starosta kętrzyński Tadeusz Mordasiewicz. Pozostałe nagrody wręczyli: Janusz Kotarski – członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie, Janusz Bieniek członek MORŁ i łowczy rejonowy Stanisław Szumkowski.

Na zakończenie kierownik zawodów Ryszard Gwóźdz zaprosił wszystkich uczestników na biesiadę myśliwską w „Ostoi” Koła „Słonka” Srokowo.

Wyniki zawodów prezentujemy obok.

Janusz Kotarski



Klasyfikacja indywidualna

1. Jakub Milewicz – „Szarak” Kętrzyn – 444/500 pkt
2. Michał Szadziewski – „Słonka” Srokowo – 434/500 pkt
3. Tomasz Bieniek – „Kaczor” Kętrzyn – 428/500 pkt
4. Rafał Puczkowski – „Słonka” Srokowo – 418/500 pkt
5. Robert Chelstowski – „Szarak” Kętrzyn – 417/500 pkt
6. Janusz Bieniek – „Kaczor” Kętrzyn – 410/200 pkt



Klasyfikacja zespołowa

1. KŁ „Szarak” Kętrzyn – 1647/2000 pkt
2. KŁ „Kaczor” Kętrzyn – 1620/2000 pkt
3. KŁ „Słonka” Srokowo – 1618/2000 pkt



Deszczowe tropy

Już od środy nad Warmią kłębiły się granatowo-sine chmury, a strugi deszczu bezustannie nawadniały pola i lasy. Koledzy zakładający tropy wychodzili z lasu z miną przemoczonych wodników, a suche to mieli tylko myśli. Trzeba przyznać, że z niejaką obawą myślałem o psach startujących w konkursie, zwłaszcza tych idących po farbie leżącej (czytaj moknącej) 40-48 h. Nadszedł 2 lipca. Od rana ulewa zmieniła się w mżawkę, która od czasu do czasu zapominała padać. W porównaniu z poprzednimi dniami warunki do przeprowadzenia konkursu znacznie się poprawiły. Wprawdzie zbiórkę i losowanie numerów startowych znów umilały nam strugi deszczu, ale praca psów na ścieżkach tropowych odbywała się najwyższej przy delikatnej mżawce. Po oficjalnym otwarciu dokonanym przez gospodarza terenu Wojciecha Adamczyka – nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn, sędziowie przeprowadzili odłożenie psów, a następnie rozpoczęła się praca na ścieżkach tropowych. Wbrew moim (i nie tylko moim) obawom, psy poradziły sobie zupełnie dobrze. Trzy psy startujące na tzw. starej farbie – leżącej 40-48 h uzyskały dyplomy I i II stopnia, a najlepszy okazał się angielski springer spaniel MORE THEN A FRIEND Three Ponds Valley Piotra Kukiera z Lubartowa. W „zwykłym” konkursie tropowców startowało 13 psów, z czego 6 uzyskało dyplomy I, II i III stopnia. W tej stawce najlepszy okazał się gończy polski ARES Gończy Mazowiecki Edwarda Lipskiego. Międzynarodowej stawce sędziów przewodniczył Waldemar Paszkiewicz. Ponadto konkurs sędziowali: Paweł Bednarczyk, Witold Tęgowski, Wiesław Szczepański i Jerzy Wieloch oraz sędziowie z Litwy: Viktoras Freigofas, Aleksandras Kuleša, Valdas Lakneris, Dainius Noreika oraz Vytautas Tamošiunas. Podsumowania konkursu dokonał Wojciech Janik, przewodniczący Komisji Upowszechniania Psa Myśliwskiego. Nagrody zapewniła firma NESTE PURINA oraz Wojciech Janik.

Mariusz Jakubowski





Kol. Wiesław Gintowt



O ludziach realizujących wszystkie swoje zainteresowania i pasje mówimy, że żyją „pełnią życia”. Do ich grona śmiało możemy zaliczyć Kol. Wiesława Gintowta.

W życiu zawodowym poświęcił się profesji prawniczej i był jej wierny do przejścia w stan spoczynku. Zawód swój wykonywał z pasją i zaangażowaniem, co było dostrzegane przez zwierzchników i owocowało awansami na kolejne szczeble kariery zawodowej, którą zakończył jako prezes Wydziału Cywilnego Sądu Powszechnego w Olsztynie.

Aktywność zawodowa nie przeszkadzała Mu jednak w kultywowaniu innych pasji, które wypełniły cały Jego wolny czas. Najwcześniej, bo już w czasie studiów, zajął się sportem, szczególnie ulubioną siatkówką. Grał w drużynach akademickich a później był czynnym zawodnikiem olsztyńskiej „Spójni”. Poza siatkówką uprawiał pływanie, nurkowanie i okazjonalnie inne dyscypliny.

Częsty kontakt z wodą zainspirował Go do zajęcia się wędkowaniem. Hobby to wciągnęło Kol. Wiesława tak mocno, że pozostał Mu wierny do dnia dzisiejszego, ulepszając tylko technikę łączenia i rozszerzania obszarów działania – m.in. na połowy morskie.

Obracając się wśród ludzi z różnych środowisk musiał w końcu zetknąć się z myśliwymi, i od nich zaraził się bakcylem łowiectwa, uznając, że daje ono możliwość częstego kontaktu z przyrodą i przyjemnego zużycowania nadmiaru energii. Do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił w 1960 r. a więc w ubiegłym roku obchodził 50-lecie przynależności do związku.

Kontakty Kol. Wiesława z łowiectwem nie ograniczały się tylko do faktu przynależności do naszej organizacji i wykonywania polowania. Już w 1962 r. został powołany do składu WSŁ i funkcję sędziego pełnił do 1965 r. I chociaż nawał pracy zawodowej zmusił Go do skupienia się na obowiązkach zawodowych, to ciągle jednak dbał o interesy łowiectwa, m.in. poprzez działalność, aby czyny kłusownicze skutkowały surową, nieuchronną a także szybko orzekaną karą. To właśnie w podległym Mu sądzie powstał precedens polegający na orzekaniu konfiskaty samochodu jako narzędzia kłusowniczego, w przypadku kłusownictwa „zmotoryzowanego”.

W 1990 r. ponownie zaangażował się w pracę społeczną w wojewódzkich gremiach PZŁ. Decyzją MWRL został powołany na prezesa Wojewódzkiego Sądu Łowieckiego w Olsztynie, i funkcję tę pełni do chwili obecnej.

Jako prawnik z wykształcenia, z długoletnią praktyką, zorganizował pracę WSŁ na wzór zasad panujących w sądach powszechnych. Zaowocowało to uporządkowaniem dokumentacji i skrupulatnym przestrzeganiem procedur, co skutkowało płynnością pracy WSŁ oraz prawidłowością orzecznictwa. W związku z tym była znikoma liczba orzeczeń uchylonych przez wyższe instancje.

Praca olsztyńskiego OSŁ została pozytywnie oceniona przez Główny Sąd Łowiecki, a wyrazem tego było zwracanie się do Kol. Gintowta o wyrażenie opinii na temat przygotowanych aktów prawnych oraz opracowywanie wzorów pism sądowych, które zatwierdzono do stosowania przez wszystkie sądy łowieckie.

Do osiągnięć Kol. W. Gintowta należy zaliczyć także osobiste uczestnictwo w 2 przypadkach schwytania kłusowników (w pierwszym przypadku kłusowników z bronią oraz w drugim 2 wnykarzy). Sprawcy czynów kłusowniczych zostali osądzeni i skazani na kary pozbawienia wolności.

Duża wiedza, doświadczenie życiowe oraz pryncypialność w każdym działaniu sprawiają, że Kol. Wiesław cieszy się dużym autorytetem nie tylko wśród kolegów ze swego Koła, lecz także na szerszym forum naszej organizacji. Wiele osób i różne jednostki organizacyjne korzystały z Jego bezinteresownych porad prawnych oraz pomocy w załatwianiu trudnych spraw.

Wyrazem uznania dla osiągnięć Kol. Gintowta było nadanie Mu wielu odznaczeń łowieckich łącznie z najwyższym – Złotem.

Wiesław Gintowt, mimo że przekroczył „osiemdziesiątkę”, cieszy się nienagannym zdrowiem i godną pozazdroszczenia formą fizyczną. Pozostaje tylko życzyć Mu zachowania tego stanu przez wiele jeszcze dziesięcioleci.

Niech Ci Wiesławie Bór i Woda Darzy.

Janusz Zamojski

Za mundurem panny sznurem

Potęga przysłowia zawiera się w jego ponadczasowości i uniwersalizmie. Nikt nie zaprzeczy, że książki nie da się poznać po okładce. A jednak mądrość tę należy uzupełnić dopowiedzeniem, że okładka, mimo swojej niereprezentatywności, może tak odstręczać, jak i zachęcać do zapoznania się z lekturą. Prawidłowość tę przenieść można z powodzeniem i na ubiór myśliwski, element łowieckiej kultury wyraźnie bagatelizowany przez myśliwych.



Mundur myśliwski z 1936 r.

i powojenna rzeczywistość zniweczyły to osiągnięcie, i dopiero w 1973 r. uzyskaliśmy ponownie oficjalny wzorzec, z drobnym retuszem obowiązujący po dziś dzień.



...i współczesny

Nie możemy się poszczycić ubiorem o tak znacznej i sięgającej wstecz historii, jak leśnicy, których umundurowanie normalizowano już dwa stulecia temu. Efekt jest widoczny – wizerunek „borusa” jest nie tylko utrwalony, ale i pozytywny w masowym odbiorze. Cezura naszego munduru sięga nieco ponad siedemdziesięciu lat, kiedy to przed wystawą berlińską ustanowiono wzór myśliwskiego munduru, silnie nawiązując do umundurowania podhalańczyków. Wojna

Pomimo bez mała czterdziestu lat jego funkcjonowania, nie upowszechnił się on należycie wśród myśliwych. Przyczyn jest wiele. Niegdyś obiektywną przesłanką była podaż wiecznie nienadążająca za popytem, obecnie wielu odstręczać ma sam fakt uniformizacji, godzący w jakże eksponowany dziś indywidualizm. Wielu od-
czuwa nazbyt

wielkie umiłowanie do ubioru różnorodnych formacji militaryzowanych. Kontrą niech będzie tutaj jednak słuszne przypuszczenie Roberta Terentiewa, który na łamach „Łowca” wiele lat temu zasugerował, że „...to tradycja stroju wojskowego na polowaniu, ciągnąca się od piastowskich czasów, sprawia, że tak chętnie ubieramy się w mundury (...)”. Uwaga ta, choć odnosiła się do „polowego” fasonu (demobil) powinna odzwierciedlać przychylny stosunek dla galowego ubioru. Maciej Łogin zarzucając naszemu mundurowi „wojskową sztywność” zaznaczył jednocześnie, że spełnia on swoją rolę podczas szczególnych uroczystości. Jest to logiczna konsekwencja, wydarzenia takie narzucają bowiem swoisty reżim, etykietowo krępujący poczucie swobody. Prawidłu temu nie uchyła się chyba żaden strój oficjalny – któż nie ma ochoty popuścić pętli krawata czy kołnierzyka prężąc się w garniturze.

Jak trafnie zauważył Edward Szalapak, nie jest nasz odświętny ubiór strojem, upiększaczem, przydającym blichtru gwoli zaspokojenia czyjejś próżności. Okazji do nałożenia munduru nie ma w kalendarzu zbyt wiele, nie jest on zwykłym garniturem, którego używalność można pospolitować. Ubiór galowy to prosta, niewymuszona elegancja definiująca naszą przynależność do hubertowego bractwa, unifikująca nasz obraz. Jeśli można mówić o elitarności łowiectwa, to właśnie uroczysty ubiór myśliwego jest emanacją tejże. Mundur to oprócz zaszczytu – również niemałe obowiązki, i to one w znacznej mierze odstręczają wielu potencjalnych jego nosicieli.

Nie silmy się na odgórne posunięcia, dyktat, nie aspirujemy do miana wytrawnych znawców eleganckiego stroju, nie narzucamy wzorców, bo jakkolwiek elegancki kostium myśliwski, niekoniecznie nasz, organizacyjny, jest jedyną stosowną oprawą łowieckiego święta. Zdajemy sobie sprawę z odmiennych zapatrywań poszczególnych łowców, hołdujemy zresztą rzymskiej maksymie kończącej się znamienym „(...)non est disputandum” (o gustach się nie dyskutuje).

Tym niemniej w przededniu 90-lecia PZŁ chcielibyśmy zaapelować do tych wszystkich (myśliwych indywidualnych oraz kół łowieckich), którzy nie są jeszcze umundurowani, by rozważyli zaopatrzenie się w mundur. Skoro, w myśl aforyzmu, „styl to człowiek”, nas myśliwych, w równaniu tym opisywać może tylko myśliwski styl, i to w każdym calu. Stosowność czasu popycha do zobligowania się w tej kwestii.

Dorota Michalak
Przewodnicząca Komisji
Tradycji Łowieckich



Franciszek Piasek i jego hymn leśników „Darz Bór”

Postać Franciszka Piaska – leśnika, myśliwego, muzyka – dziś nieco zapomniana, warta jest przypomnienia, szczególnie teraz, w czasie trwania Międzynarodowego Roku Lasu. Urodził się w Wielkopolsce, w Bytniu, w powiecie szamotulskim, 20 stycznia 1888 r. Lata gimnazjalne spędził w Cieszynie, w Cesarsko-Królewskim Gimnazjum Humanistycznym, gdzie językiem wykładowym był język polski (wielkopolskie gimnazja były tylko niemieckie). Tam prowadził szkolny chór. Po zdaniu matury w 1910 r. podjął studia na Wydziale Leśnym Akademii Ziemiaństwa w Wiedniu – w mieście o wyjątkowych tradycjach muzycznych. Tam tworzyli najwybitniejsi kompozytorzy: Haydn, Mozart, Beethoven. Tam urodził się i pisał swoje najpiękniejsze pieśni i symfonie Franciszek Schubert. Tam, w tym czasie, żył i działał Josef Schantl – ikona europejskiej artystycznej muzyki myśliwskiej. Przebywając w takim miejscu, mając zamiłowanie i talent do muzyki, Franciszek Piasek podjął równocześnie naukę w renomowanym Konserwatorium Wiedeńskim. Grał na kilku instrumentach – fortepianie, organach, skrzypcach i flecie. Był organistą w jednym z miejscowych kościołów, zarabiając w ten sposób na

czasie prowadził chór męski, który uświetniał wszystkie uroczystości leśników. W 1936 r. komponuje hymn leśników zatytułowany „Darz Bór!” na chór męski a cappella. Utwór zostaje wydany nakładem autora w tym samym roku w Wydawnictwie K. T. Barwickiego w Poznaniu. Po wojnie, w 1946 r., na Wydziale Rolno-Leśnym poznańskiej uczelni, uzyskuje tytuł inżyniera z zakresu leśnictwa. Pod koniec lat 50. zostaje kierownikiem Działu Planowania i Organizacji Zarządu Lasów Państwowych, i na tym stanowisku pracuje do czasu przejścia na emeryturę. W 1947 r. powstaje druga kompozycja chóralna o tematyce leśnej zatytułowana „Kochajmy las”. Zarówno do tej pieśni jak i do „Darz Bór!” słowa napisał Stanisław Woszczyński, który w latach 1923–1939 pełnił funkcję nadleśniczego Nadleśnictwa Podanin. Był on również specjalistą w zakresie hodowli lasu oraz łowiectwa, aktywnie działając w Wielkopolskim Związku Myśliwych. Franciszek Piasek zmarł 24 listopada 1966 r. w Poznaniu.

Krzysztof Kadlec



Żałoga Nadleśnictwa Osiek w 1934 r. – pośrodku siedzi Franciszek Piasek

swoje utrzymanie. Po powrocie z Wiednia w 1914 r. kontynuuje naukę na Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Leśnym, które kończy pięć lat później. W tym samym czasie pracuje w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, a następnie w Nadleśnictwie Babki. Po ukończeniu studiów zostaje zatrudniony, jako referent, w ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej. Od 1922 r. przez najbliższe 12 lat piastuje stanowisko nadleśniczego w Nadleśnictwie Promno (Sarbina).

W latach 30. Franciszek Piasek gościł u siebie na polowaniach w łowiskach Promna i sąsiedniego Podanina, pierwszą strzelbę II Rzeczypospolitej – prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera Janusza Jędrzejewicza, a także człon-

Darz Bór!
Hasło leśników

muzyka: Franciszek Piasek
słowa: Stanisław Woszczyński

Allegretto ♩ = 100

1. Darz Bór!... Je - dno - czmy się Ko - le - dzy! Pod sztan - dar
2. Bra - cia z puszczy i kniej u - go - rów, w je - dno o -
3. więc w naj - dal - sze le - śne głu - sze z po - tę - żnej
4. stań - my wszy - scy do o - bro - ny Tych la - sów,
3 stań - my w zwar - ty rząd... Nie daj - my, by go por - wał prąd. Nie - mo - cy
gni - sko skrzysz - cie skry, Nie - chaj się speł - nią na - sze sny, Pie - szczo - ne
pier - si za - brzmi chór... Niech mo - dły, któ - re sze - pce bór, Zje - dno - czą
bo - rów, puszczy i nas... Niech w słoń - cu zwy - cięstw peł - nych kras Za - szu - mi
7 dusz z dzie - dzi - czej mie - dzy... Niech je - dna myśl je - dno - czy nas, Niech
szu - mem ciem - nych bo - rów...
na - sze ja - sne du - sze...
sztan - dar nasz zie - lo - ny...
11 je - dno ha - sło brzmi: Ko - chaj - my pię - kny, pol - ski las Po
15 ko - niec na - szych dni! Ko - chaj - my pię - kny, pol - ski las po
19 ko - niec na - szych dni! 1. 2. 3. 4.
2. Hej, dni! Darz Bór! Darz Bór!
3. Niech
4. Wraz

DO DZIKA

*Dbaj o swoją suknię!
Bo jak sierść ci zginie,
Szybko się zamienisz
W najzwyczajszą świnię.*

RADA DLA PUDLARZA

*Gdy wybierasz się na kaczki,
Weź naboje ze dwie paczki:
Wszyscy wiedzą, że pudłujesz
I naboje nie żałujesz.*

ALE MISTRZ

*Każdy dobrze go pamięta
Jaki z niego chwalipięta.*

NA WABIA

*Gdy wybierasz się na byka,
Nie zapomnij wziąć wabika.*

DO MYŚLIWEGO

*Nie bądź w gorącej wodzie kąpany!
Bo polowanie to nie są tany.
Tam jest potrzebna rozważa wielka
I pozytywne cechy człowieka.*

STARY ZAJĄC DO MŁOKOSA

*Nie uciekaj w kierunku,
Gdzie nic się nie dzieje,
Tam stoi myśliwy
I śrutem gęsto sieje.*

Fraszki Karola Szarka

OGŁOSZENIE

Sprzedam dryling kalibru 7×65 R/2/70 z lunetą

Kontakt **606 477 205**

Lis

Lisek – niby chytrusek, ale tak naprawdę to chyba sam tylko w to wierzy, a chytrność często jest przyczyną jego zguby. Wielkość lisiej populacji jest, pochodną mody damskiej. Kiedy lisie futra były w modzie, myśliwi biegali po lesie, po polach za lisami. Na futra dla żon, dla kochanek... Wówczas lisów było tyle ile trzeba, tzn mało. Moda minęła, po kilku latach lisy się rozmnożyły; nadmiernie! Zaczęły działać mechanizmy ograniczające ich populację – coraz częściej chorowały na wściekłość, przy okazji roznosząc tę chorobę na inne zwierzęta, zagrażając i ludziom. Ludzie podjęli walkę z tą straszną chorobą, wykładając dla lisów szczepionkę przeciw wściekłości. Ponownie liczba lisów wzrosła – nie niszczyła ich choroba, myśliwi omijali. Znowu lisów był nadmiar – zjadały zające, kuropatwy, bażanty, młode sarny, inne zwierzęta i ptaki żyjące na ziemi w polu i w lesie. Przy okazji polowały na wiejskie kury. Tego już było myśliwym i rolnikom za wiele; tu i ówdzie zaczęto płacić premie za odstrzał lisów, niektórzy myśliwi zaczęli je strzelać, ale to nie taka motywacja, jak damska moda na futra z lisów.

A zwierzyny drobnej coraz mniej! Teraz myśliwi polują na zające tylko dla tradycji, zapominają jak smakuje pasztet z zająca. Nieraz się zdarza, że na pokocie po zajęczym polowaniu leżą tylko lisy!

Gdy lisy były w modzie, i ja musiałem obdarować wszystkie panie z najbliższej rodziny skórą na czapki, kołnierze. Kiedy małżonka zamówiła kurtkę z rudzielców – nie miałem wyjścia, chwyciłem za strzelbę. Każdy zauważony gdzieś daleko w polu lis był zagrożony; raz spotkany w lesie był zapamiętany, i następnym razem już tam na niego czekałem. Zamówione 10 lisich skór załatwiłem

w jeden sezon, dziesięcioma strzałami, bez pudła. Kiedy małżonka powiedziała, że już wystarczy, kolejny strzał był chybiony! Jakież kobiecie czary?

W tych „lisich latach” poznałem nieco lisie zwyczaje. Lisy stały się dla mnie przewidywalne, ciekawskie i uparte... Tylko jedno spotkanie z lisem przytoczę. Kiedyś jadąc samochodem zobaczyłem lisa na łące. Wyskoczyłem z samochodu, kierowca powoli odjechał. Lis ukrył się za jakiś wzgórek na łące, za chwilę wychylił głowę i obserwował co się dzieje na drodze. Strzeliłem kulą, lis przewrócił się, po chwili jednak wstał i ruszył chwiejnym krokiem w stronę lasu. Zamiast ukryć się jak najszybciej w lesie, zatrzymał się na skraju łąki i patrzył kto tak marnie strzela! Ten moment zatrzymania wystarczył, by powtórzyć strzał już do dobrze widocznej sylwetki ciekawskiego lisa. Okazało się że pierwszym strzałem trafiłem w podbródek, kula zrobiła niegroźną obcierkę, po której mógł jeszcze długo i szczęśliwie sobie polować. Jego reakcja na pierwszy strzał była podobna do boklerskiego nokautu po ciosie w szczękę, po której zawodnik pada na deski, ale szybko wraca do formy.

Dzisiaj wszystkim lisim problemom w łowisku, niestety – winne są kobiety, które nie wiadomo dlaczego nie uważają już lisiego futra za szczyt elegancji; i dlatego nie ma równowagi w lisiej populacji!

Andrzej Sobotko

fot. Robert Marek Konieczka



Z księgarskiej półki



„Łowy na człowieka” to już 18 książka ppłk Marka Czerwińskiego, ale jest to pierwsza powieść tego autora. Powstała w oparciu o opowiadanie „Snajper od Boga” z książki „Pojedynki snajperskie”. Książka omawia losy zawodowego podoficera WP, począwszy od okresu przed II wojną światową, poprzez dwie okupacje, aż do jego śmierci w latach osiemdziesiątych ub. wieku. Stanisław, główny bohater powieści, jest snajperem, który swoją wiedzę i doświadczenia budował podczas wojennej zawieruchy. Książka jest przy okazji swoistym leksykonem broni strzeleckiej z tego okresu, zarówno wyborowej, jak i zwykłej. Opisy sprzętu, jego wad i zalet, procesu przystrzeliwania czy sprawdzania są wplecione w tekst bardzo umiejętnie, tak by nikogo nie nużyć. Książka wciąga

czytelnika w świat taktyki strzelców wyborowych, pokazuje jak tropić, unikać zasadzek, wreszcie jak przetrwać w leśnych ostępach, w niesprzyjających, wręcz wrogich warunkach.

Praktycznie na każdej stronie książki widać, jakim szcunkiem Stanisława, otacza broń, czyści ją, konserwuje czy modyfikuje. Wie doskonale, iż człowiek tropiony, zmuszony do ukrywania się ma tylko jednego przyjaciela – jest nim jego karabin. Stanisław to rozumie, dlatego gromadzi dobrą broń i się o nią troszczy.

Pozycja powinna zainteresować nie tylko miłośników książek o snajperach. Jest to powieść o myśliwym, napisana dla myśliwych. Plutonowy WP, by przetrwać, musi polować. Poluje bardzo skutecznie, za pomocą broni palnej, ale i zwykłej rohatyny. Wydaje się, iż opisy polowań, bardzo zresztą malownicze, mają głębszy sens. Autor – warto to podkreślić przekazuje naszym nemrodom czytelne przesłanie: jak niezależnie od sytuacji przestrzegać zasad etyki łowieckiej. Są zasady pisane i niepisane. Stanisław ma swój własny, bardzo rygorystyczny kodeks myśliwski: nie strzela do samic ani ich młodego potomstwa, nie stawia sideł i wnyków. Nigdy nie łamie zasad.

Przy okazji, snajper ten nie jest zimnym superbohaterem, naszą wersją Rambo. Przeżywa dylematy moralne, strzela zaś tylko do tych, którzy chcą go zabić. Pod koniec swojego życia przestaje polować. Nadal podchodzi zwierza na dystans skutecznego strzału, ale już nie odbiera mu życia.

W powieści wyróżnia się nieźle prowadzony wątek miłosny.

Książkę czyta się jednym tchem. Zachęca już wspomniała okładka, na której widzimy strzelca wyborowego z karabinem G 43, przewieszonym przez plecy. Trzyma on w ręku długolufowy pistolet Mauser kal. 7,63 mm.

Pozycja została wydana nakładem wydawnictwa WARBOOK.



Wieniec jelenia pozyskanego w WKŁ „Daniel” Kętrzyn przez myśliwego zagranicznego w czasie tegorocznego rykowiska. Wiek byka 11 r.ż., masa wieńca brutto 9,9 kg, wstępna wycena medalowa 221,91 pkt CIC

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że 06.08.2011r. w wieku 91 lat zginął tragicznie w drodze na polowanie i odszedł do krainy wiecznych łowów

śp. Stanisław Kolawski

Długoletni członek naszego Koła (62 lata w PZŁ).
Odznaczony srebrnym i brązowym medalem Zasługi Łowieckiej.

Wspaniały towarzysz łowów, serdeczny przyjaciel.

Pamięć o Nim pozostanie zawsze wśród nas,
a umiłowana warmińska knieja
niech wiecznie szumi nad Jego mogiłą

Zarząd i Członkowie
WKŁ nr 112 „DZIK” w Orniecie

„Wazmińska zupa myśliwska”

serwowana przez Grzegorza Rusaka w trakcie Festiwalu w 2010 r.

Składniki:

2 kg mięsa z dzika, 1 kg ogórków kiszonych, 1 kg kolorowej papryki, 4 duże cebule, śmietana, 5 litrów bulionu wołowego, kieliszek wina Kagor, mąka, klarowane masło, sól, świeżo zmielony pieprz.

Zaprawa do mięsa:

1 łyżeczka tymianku, 1 łyżeczka ziół prowansalskich, 1 łyżeczka cząbbru, kilka ziaren ziela angielskiego, 2 listki laurowe, 2 łyżki musztardy, 4 łyżki oliwy, kieliszek wina Kagor, kieliszek wódki, sól, świeżo mielony pieprz, pieprz cayenne.

Wykonanie

1. Dziczyznę pokroić w kostkę i zapiekować w zaprawie na dwa dni przed przygotowaniem zupy.
2. Ogórki obrać i pokroić w słupki.
3. Paprykę oczyścić, obrać ze skórki i pokroić w słupki.
4. Cebulę pokroić w piórka.
5. Dziczyznę obtoczyć w niewielkiej ilości mąki ze świeżo zmielonym pieprzem i smażyć na sklarowanym masle na złoty ko-

lor. Smażyć w małych porcjach aby mięso się usmażyło, a nie puściło sos.

6. Na tej samej patelni przesmażyć pokrojoną cebulę, podlewając winem. W ten sposób zbierają się cały smak po smażeniu.
7. Przesmażyć ogórki.
8. Wszystko wrzucić do gotującego się rosółu.
9. Mięso z rosółu wyluzować, drobno pokroić, przesmażyć z cebulą i wrzucić z powrotem do garnka.
10. Dodać paprykę i dalej dusić.
11. Na koniec przyprawić solą, pieprzem i przyprawami, które lubimy. Można podać tym samym winem.
12. Zaprawić śmietaną i po zagotowaniu podawać.

SMACZNEGO

Można również wziąć po połowie mięsa z dzika i kozła lub jelenia, pamiętając, aby ładniejsze mięso kroić w grubszą kostkę, natomiast bardziej ścięgnięte kawałki w drobniejszą.

Zapotrzebowanie energetyczne psów pracujących



W opracowaniach kynologicznych najczęściej miejsca poświęca się psom uprawiającym sporty, z naciskiem na dwa diametralnie różniące się tryby – sprint i wysiłek wytrzymałościowy. Tymczasem praca psów myśliwskich (podchodząca pod tzw. wysiłek pośredni) wymaga także szczegółowego dopasowania do potrzeb danego psa. Postaram się zebrać podstawowe założenia dotyczące określania zapotrzebowania energetycznego psów wykonujących wysiłek pośredni zależnie od pokonywanego dystansu i temperatury otoczenia.

Wysiłek pośredni u psów jest dzielony na dwa podstawowe podtypy (Hand, 2000): o umiarkowanym lub wysokim nasileniu i czasie trwania. Uważa się, że optymalnie zagęszczenie kaloryczne powinno być ok. 4-5,5 EM/g suchej masy karmy, nie zawsze łatwe do uzyskania. Większa podaż produktów mniej energetycznych, może skutkować problemami trawiennymi, w tym także niestrawnościami. Pokarmy takie charakteryzują się coraz większą podażą energii z tłuszczu na poziomie 30-65% (przy wzrastającym natężeniu pracy) i malejącym udziale energii z węglowodanów strawnych (55-30%) których udział ma ogromne znaczenie ze względu na odbudowę rezerw glikogenowych po wysiłku. Zapotrzebowanie na białko w pokarmie utrzymuje się na stałym poziomie 22-34%, z czego im większa intensywność pracy, tym wyższy ten parametr. Ważne jest aby ogólna strawność pokarmu nie była niższa niż 85%, co oznacza konieczność sprawdzania ilości i konsystencji wydalanego kału.

Ważnym elementem jest także uwzględnienie wpływu temperatury odczuwalnej na zapotrzebowanie energetyczne psów. Uważa się, że u psów krótkowłosych optimum termiczne to 20-25°C, a u długowłosych 15-20°C. U psa krótkowłosego w stanie spoczynkowym zapotrzebowanie energetyczne w temp. 10°C zwiększa się o 20%, w 0°C o 40%, a w -10°C o 60%. Dlatego należy uwzględnić dodatkowe potrzeby energetyczne psów pracujących w temperaturach poza ich optimum termicznym.

Ostatnim ważnym zagadnieniem jest uwzględnienie każdego większego przemierzanego dystansu. Koszt energetyczny przebiegniętych kilometrów można wyliczyć indywidualnie na podstawie równania:

$$\text{Koszt Energetyczny Biegu} = 1,77 \times \text{dystans w km} \times \text{m.c.}^{(-0,40)} + 1,25 \times \text{m.c.}^{(0,25)}$$

Jeśli znacząco (powyżej 10%) przekraczają dzienne zapotrzebowanie na energię, konieczne powinno być uzupełnianie.

Ważnym elementem jest to, aby uwzględnić dużo niższe zapotrzebowanie spoczynkowe, albowiem podając nadmiar energii w pokarmie codziennie, możemy doprowadzić do nadwagi, a nawet otyłości, co znacząco obniża wartość użytkową psa wykonującego pracę. Wpływa też na jego większą męczliwość, skłonność do rozkojarzenia się i problemy zdrowotne.

dr n.wet. Sybilla Berwid-Wójtowicz



PURINA®

Twój ulubieniec, nasza pasja.



PURINA®
PRO PLAN®

Z tym kuponem otrzymasz rabat **40 zł PLN** na każde 14 kg opakowanie karmy Pro Plan dla psa

Rabatu udzielać wybrane sklepy zoologiczne.

Sklep zoologiczny „ZWIERZYNIĘC” – 10-66 Olsztyn, ul. Wilczyńskiego 25B

Sklep zoologiczny „ALIGATOR” – 10-088 Olsztyn, ul. Sikorskiego 2B C.H.REAL

Sklep zoologiczny „ŻŁOTA RYBKA” – 11-040 Dobre Miasto, ul. Fabryczna 7D

Kupon ważny do 30 listopada 2011 roku, upoważnia do jednorazowego zakupu jednego opakowania 14 kg karmy Pro Plan. Nestle Polska S.A. ul. Szturmowa 2, 02-678 Warszawa, tel. 0801-315-005, e-mail: purina@pl.nestle.pl



Vermont 877 EVA

rozmiar: 41 - 48



samoczyszcząca się
podeszwa

**NOWY
MODEL**



WNĘTRZE BUTA



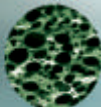
kożuch



filc



folia
termoizolacyjna



obuwie
wykonane
z tworzywa EVA



**PRODUKT
POLSKI**

LEKKOŚĆ 35% lżejsze niż buty z innego materiału

Buty wyprodukowane z EVA ważą jedynie 700g-1000 g. Są o wiele lżejsze niż obuwie wykonane z gumy czy PCV. Buty z EVA dzięki swojej lekkości są wygodniejsze przy chodzeniu i w pracy.

UTRZYMYWANIE CIEPŁA wysoki stopień izolacji termicznej

Dzięki obecności pęcherzyków powietrza w materiale, obuwie EVA posiada doskonałą termiczność. Oznacza to, że materiał utrzymuje ciepło wewnątrz buta, gdy na zewnątrz jest bardzo zimno. Obuwie wykonane z EVA posiada 3 razy lepszą termiczność, niż te z gumy czy PCV.

TRWAŁOŚĆ duża wytrzymałość mechaniczna

Obuwie z EVA, tak samo narażone na uszkodzenia jak obuwie wykonane z gumy czy PCV, ma 2-3 razy dłuższą żywotność.

ELASTYCZNOŚĆ dostosowują się do ruchu stóp

Obuwie z EVA zapewnia optymalną swobodę ruchu. Buty zachowują elastyczność nawet w temperaturze -70°C.

TWORZYWO EVA - OBUWIE EVA:

- super lekkie, mocne, elastyczne,
 - wysoka termoizolacja (nawet w -70°C)
 - antypoślizgowa podeszwa
 - zapewnia komfort użytkowania
 - łatwe do utrzymania w czystości.
- EVA to lekka chropowata pianka z pęcherzykami powietrza, posiadająca szereg właściwości sprawiających, że buty z EVA są nieporównywalnie lepsze od innych.



Zakład Produkcji Obuwia

86-300 Grudziądz, ul. Nauczycielska 22
tel./fax 56 46 55 005

www.sklep.lexpo.pl

www.lexpo.pl